

10571

10571

# Czy człowiek żyje po śmierci?

Według dra F. HARTMANA  
streścił S. B.

**Treść:** Najwyższa prawda wszechświata. — Najwyższa prawda w życiu ludzkim. — Napoleon Wielki o religii i życiu pośmiertnem. — Śmierć, a co potem? — Różne stany świadomości. — Spirytyzm. — Cel istnienia ludzkiego.

Kraków 1907.

Nakład Wydawnictwa „Więcej światła“.



Prof. Dr. K. Twardowski

# Czy człowiek żyje po śmierci?

10571

Według dra F. Hartmana  
streścił S. B.

Kraków 1907

Nakładem Wydawnictwa „Więcej światła“.

<http://rcin.org.pl/ifis>

10571



PAN 10571



K  
19.12.59  
A. 869

Odbito w Drukarni Narodowej w Krakowie.

17201

## Najwyższa prawda wszechświata.

Wielką zasadniczą prawdą wszechświata jest ów duch nieskończonego życia i nieskończonej mocy, który we wszystkim i przez wszystko się objawia i który wszystko ożywia, owa samoistna zasada życia, z której wszystko powstało, i nie tylko że raz powstało, lecz jeszcze ciągle powstaje.

Jeżeli istnieje życie indywidualne, to koniecznie musi też istnieć nieskończone źródło, z którego pochodzi to życie. Jeżeli istnieje właściwość czy siła miłości, to koniecznie musi też istnieć nieskończone źródło, z którego ta miłość płynie. Jeżeli istnieje mądrość, to za nią musi być wszechmądre źródło, z którego ona płynie. Tosamo można powiedzieć o pokoju, tosamo o władzy, tosamo o wszystkim tem co nazywamy „rzeczami materyalnemi“.

Tak więc ten duch nieskończonego życia i nieskończonej mocy stoi za wszystkim i jest źródłem wszystkiego. Ta nieskończona moc stwarza, działa i panuje czynnością wielkich niezmiennych praw i sił. Te prawa rozpostarte są na całym świecie i otaczają nas ze wszech stron. Każdy krok naszego życia codziennego kierowany jest temisamemi wielkimi pra-

wami; każdy kwiat, który kwitnie przy drodze — wyrasta, kwitnie i więdnie według wielkich niezmiennych praw; każdy płatek śnieżny, który leci między niebem a ziemią — formuje się, spada i taje według wielkich niezmiennych praw.

Można powiedzieć, że cały wszechświat wypełniony jest samymi prawami. A skoro to jest prawda, to koniecznie musi za tem wszystkim stać jakaś władza, która wszystkie te prawa tworzy, władza, która jest większą niż prawa stworzone przez nią. Tego ducha nieskończonego życia i nieskończonej władzy, nazywamy Bogiem. Obojętną jest rzeczą, jakiego wyrażenia używa czytelnik: Opatrzność, Wszechżycie i t. p. Tak, wszystko jest jedno, jak brzmi to wyrażenie, jeżeli tylko pod względem samej prawdy zasadniczej zgadzamy się z sobą.

Bóg jest zatem owym nieskończonym duchem, który wypełnia cały wszechświat, z którego i w którym są wszystkie rzeczy i nic nie ma bez Niego. Rzeczywiście i naprawdę tak jest: „W Nim żyjemy i jesteśmy“. On jest życiem naszego życia; nasze życie otrzymaliśmy od Niego i ciągle jeszcze otrzymujemy. Mamy udział w życiu Boga, a chociaż odróżniamy się od Niego tem, że jesteśmy indywidualnymi duchami, podczas gdy On jest nieskończonym duchem, który nas i wszystko obejmuje — to jednak życie Boga i życie człowieka co do swej istoty są równoznaczne i oba są jedno. Różnica nie jest różnicą istoty ani

rodzaju, lecz różnicą stopnia. Następujące porównanie wyjaśni to lepiej.

W dolinie znajduje się staw, który otrzymuje wody z niewyczerpanego, wielkiego rezerwoaru górskiego. Możemy to tak wyrazić: staw w dolinie otrzymuje swe wody przez dopływ z wyżej położonego zagłębia górskiego. Można jednak i tak powiedzieć: woda w mniejszym zagłębiu jest co do swej natury, swej istoty i swych własności taką samą jak woda w większym zagłębiu, będącem źródłem dla mniejszego. Różnica jest tylko ta: rezerwar górski ma taką przewagę nad stawem w dolinie pod względem ilości wody, że może wypełnić mnóstwo takich stawów, a przecież pozostanie niewyczerpany.

Taksamo jest z życiem człowieka. Życie pojedynczego człowieka, życie moje i twoje, pochodzi z nieskończonego źródła przez Boży dopływ; a jeżeli to jest prawdą, to i życie, które przez ten Boży dopływ wchodzi w człowieka, co do swej istoty musi być koniecznie to samo, co sam nieskończony duch życia. Zapewne, że jest w tem różnica, ale nie jest to różnica istoty, lecz tylko różnica stopnia.

A skoro to jest prawdą, czyż nie wynika z tego, że człowiek, który się temu Bożemu dopływowi otwiera, w miarę tego zbliża się też do Boga? A wtedy jest rzeczą naturalną, że w miarę, jak człowiek zbliża się do Boga, wchłania też w siebie siły Boże! A skoro te siły Boże są bez granic, czyż z tego nie wynika, że

jedynymi granicami człowieka są te, które sam człowiek sobie zakreśla, jedynie dlatego, ponieważ sam siebie nie zna?

### **Najwyższa prawda w życiu ludzkim.**

Skorośmy się już zgodzili co do zasadniczej prawdy wszechświata, mianowicie, że duch nieskończonego życia stoi za wszystkim, i że wszystko od niego pochodzi, musimy się teraz zapytać, co jest wielką prawdą zasadniczą w życiu ludzkim? Po tem cośmy w poprzednim rozdziale powiedzieli, odpowiedź na to pytanie jest łatwą.

Wielka prawda zasadnicza w życiu ludzkim, w twojem i mojem i każdego człowieka, jest ta: musimy przyjść do świadomego, żywego poznania naszej jedności z tem nieskończonem życiem i zupełnie otworzyć nasze serca temu Bożemu dopływowi. To jest wielka prawda zasadnicza w życiu ludzkim, bo w niej mieści się wszystko, z niej wynika wszystko inne. Zupełnie w miarę tego, jak przychodzimy do świadomego poznania naszej jedności z tem nieskończonem życiem i w miarę jak otwieramy się temu Bożemu dopływowi, powołujemy do czynu ukryte w nas własności i siły tego nieskończonego życia.



Cóż to znaczy? Znaczy to poprostu, że pojmując naszą rzeczywistość identyczność z temi wielkimi prawami i siłami, żyjemy w harmonii z nimi i w ten sposób czynimy się dostępnymi tym wielkim objawieniom, które otrzymywali wszyscy prorocy, mędrco- wie i Święci. Albowiem w miarę, jak przychodzimy do tego poznania i łączymy się z tem nieskończonem źródłem, umożliwiaamy najwyższym siłom aby wstąpiły w nas, przez nas działały i przez nas się objawiały.

Od tego Bożego dopływu i od tych najwyższych sił możemy się odgraniczyć przez nieświadomość, jak to czyni wielka część ludzi — albo możemy się świadomie zamknąć przed ich działaniem i przez to wyrzec się sił, do których z istoty swojej jesteśmy powołani. Z drugiej zaś strony możemy dojść do tak żywego poznania jedności naszej prawdziwej istoty z nieskończonem życiem, możemy się tak dalece otwo- rzyć Bożemu dopływowi a temsamem i działaniom wyższych sił i objawień, że stajemy się rzeczywiście i naprawdę tem, co można nazwać ludźmi Bożymi.

Cóż to jest człowiek Boży? Oto taki, w którym siły Boga się objawiają, chociaż zawsze jeszcze jest człowiekiem. Mężczyźnie czy kobiecie tego rodzaju nie może nikt zakreślić granic; bo jedyne granice, które on czy ona mieć może, są te, które sami sobie zakreślają. Nieświadomość jest tym najniebezpieczniej- szym czynnikiem, który ludziom stawia granice; w ten

sposób żyje wielu ludzi swoim małym, karykaturalnym życiem, jedynie dlatego, że nie znają większego życia, do którego są powołani: nie doszli oni dotychczas jeszcze do poznania rzeczywistej jedności swojej prawdziwej istoty z Bogiem.

Ludzkość jeszcze nie poznała jasno, że prawdziwa istota człowieka a życie Boże — to jedno. Wskutek swej nieświadomości ludzie nie otworzyli się jeszcze temu Bożemu dopływowi i nie zrobili się jeszcze takimi, przez których te nieskończone siły mogą się objawiać. Jak długo uważamy się tylko za ludzi, tak długo żyjemy tylko jak ludzie i mamy jedynie tylko siły ludzkie. Gdy jednak przyjdziemy do przekonania, że jesteśmy ludźmi Bożymi, wtedy żyjemy jako ludzie Boży i mamy siły ludzi Bożych.

— Ja i ty i wszyscy ludzie mamy w mocy otworzyć się temu Bożemu dopływowi lub przed nim się zamknąć, zupełnie jak nam się podoba. Tę moc mamy w naszym duchu, w działaniu myśli.

Życie naszej duszy mamy wprost od Boga; to łączy nas z nieskończonością. Prócz tego mamy życie fizyczne; to łączy nas ze światem materyalnym. Myśl łączy jedno z drugim.

Cóż jest myśl? Nie jestto nieokreślona abstrakcja lub coś podobnego; przeciwnie jestto żyjąca siła, najbardziej żywotna, najdelikatniejsza w całym wszechświecie, siła, której nic oprzeć się nie zdoła. Dziś mo-

żemy już nawet w naszych laboratoryach dowieść eksperymentalnie, że myśl jest siłą. Myśli mają pewne formy, jakość, substancję i energię. W naszych myślach mamy środek siły twórczej; twórczej nie tylko w znaczeniu obrazowem, lecz w znaczeniu istotnem.

Wszystko co znajduje się w świecie materialnym, wszystko, co wogóle znane jest we wszechświecie, miało swój pierwotny początek w myśli: przez myśl otrzymało wszystko swoją formę. Każdy dom, każdy posąg, każdy obraz, każda maszyna — wszystko, zanim otrzymało swój wygląd materialny i swoje ucieleśnienie, miało swoje urodzenie i swój początek najpierw w duchu człowieka, który to wszystko w myśli stworzył. Nawet sam wszechświat, którego ziemia nasza jest cząstką jak kropla cząstką oceanu, powstał przez energię myśli Boga, nieskończonego ducha, który stoi za wszystkim. A skoro prawdą jest cośmy powiedzieli, że nasz prawdziwy duch co do swojej istoty jest identyczny i w tem znaczeniu jest jedno z życiem nieskończonego ducha — czyż nie widzimy, że w miarę jak przychodzimy do poznania tej doniosłej prawdy, zyskujemy przez działanie naszych wewnętrznych sił myślowych także siłę twórczą?

Wszystko istnieje najpierw w dziedzinie niewidomej, zanim ukaże się widomem czyli stanie się rzeczywistym; w tem znaczeniu jest więc prawdą, że niewidome jest rzeczywistym, podczas gdy widome nie jest rzeczywistym. Niewidome jest przyczyną, widome jest skutkiem. Co jest niewidome — jest wiecznym, co zaś widome jest — jest zmiennem i przemijającym.

„Siła słowa“ jest dosłownie naukowym pewnikiem. W czynności naszych sił myślowych posiadamy siłę twórczą; wymówione słowo jest więc niejako środkiem, zapomocą którego siła myślenia się koncentruje i zwraca w pewnym kierunku.

Mówi się tak często o „stawianiu zamków na lodzie“ czyli w powietrzu. Kto ma skłonność do tego rodzaju budowania, na tego ludzie nie patrzą zbyt dobrze. Ale „zamek na lodzie“ czyli w powietrzu musi najpierw stanąć, pierwszej zanim stanie na ziemi z materiału budowlanego. Zapewne! u człowieka, który się trudni samem stawianiem „zamków na lodzie“, coś jest nie w porządku; ale nie to jest błędem, że stawia zamki „na lodzie“ czyli w powietrzu, lecz, że nie idzie następnie dalej, to znaczy, że ich nie urzeczywistnia w istocie czyli formie materialnej. Spełnia on część pracy, i to bardzo koniecznej; ale drugą część, równie konieczną, pozostawia niewykonaną.

Nauki przyrodnicze dowodzą dostatecznie, że to

co widzimy, jest tylko bardzo małą częścią tego, co wogóle istnieje. Rzeczywiste i żyjące siły, które w naszym własnym życiu jakoteż w całym świecie działają, są dla naszego oka cielesnego niewidome, a przecież są przyczyną, i wszystko co widzimy, jest tylko ich skutkiem. Myśli — to siły; do nich odnosi się prawo: równe wytwarza równe, i równe przyciąga także równe. Kierować naszymi myślami znaczy więc wpływać na nasze życie.

Ludzie smutnego usposobienia przyciągają do siebie tylko smutne rzeczy. Ludzie, którzy zawsze są zniechęceni i zrozpaczeni, nie mają w niczem powodzenia a ich życie jest ciężarem dla drugich. Natomiast ludzie pełni nadziei i wiary, przyciągają powodzenie ku sobie. Stan, w jakim utrzymywany jest ogródek, czy podwórze, świadczy o nastroju gospodarza. Pani domu okazuje stan swego umysłu przez swój ubiór; niechlujna kobieta okazuje nazewnątrz, że w jej myślach jest beznadziejność, opieszałość, brak porządku. Nieporządek i nieczystość są zawsze najpierw w myśli, zanim się znajdą na ciele i w otoczeniu. Myśl, która w tobie najczęściej występuje, zamieni się wreszcie w czyn. Jeżeli duch pełen nadziei, zaufania i odwagi, zdecydowany jest osiągnąć swój cel i zawsze się ku niemu zwraca, to przyciąga ku sobie rzeczy i siły, które mu do osiągnięcia tego celu dopomogą. Przykazanie Chrystusa: „Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą“ — opiera się na fakcie

naukowym i na prawie natury. „Czynić dobrze“ — znaczy przyciągać do siebie wszystkie pierwiastki siły i dobra w naturze się znajdujące; „czynić źle“ znaczy przyciągać do siebie przeciwległe pierwiastki burzące. Kto to pojmuje, ten może się na zawsze uwolnić od złych myśli. „Kto żyje w nienawiści, ten przez nienawiść umrze“. — „Kto mieczem wojuje ten od miecza ginie“ — mówią przysłowia. Każda zła myśl zwrócona przeciw którejkolwiek osobie, jest mieczem przeciw tej osobie naostrzonym; jeżeli nawzajem ta druga osoba znowu miecz ostrzy, to tem gorzej dla obu stron.

Prawo o przyciąganiu odnosi się wogóle do każdej czynności a człowiek przyciąga do siebie to, czego pragnie i czego oczekuje. Myśli są naszą prywatną własnością i możemy je zupełnie przystosować do naszych potrzeb, jeżeli poznamy w sobie zdolność do tego.

Mówiliśmy właśnie o duchowej sile przyciągania. Wiara nie jest niczem innym jak tylko skutkiem siły myślenia pod postacią silnego życzenia, połączonego z oczekiwaniem spełnienia. W miarę jak wiara w połączeniu z odpowiednim oczekiwaniem czyli nadzieją ożywia naszego ducha — duch nasz przyciąga ku sobie upragnione cele wprost, albo też przemienia rzeczy niewidome na widome, duchowe na materyalne. Ale gdy tylko odrobina wątpliwości lub trwogi wkradnie się, wtedy to co mogło być ol-

brzymią siłą, tak dalece będzie osłabione, że urzeczywistnienie nie może się spełnić. Jeżeli natomiast wiara będzie ciągle szła w parze z nadzieją, wtedy stanie się siłą, niepokonaną i absolutną siłą, której skutek stoi w prostym stosunku do siły wiary.

Prędzej czy później odkryje nauka to, co obecnie ludzkość zaczyna zaledwie pojmować, że te wszystkie wielkie słowa, które powiedziano o wierze, te wszystkie obietnice, które jej dane zostały — są to nietylko ogólne uczucia, lecz wielkie naukowe fakta, oparte o wielkie niezmiennne prawa. Dziś już wielu spośród nas zaczyna pojmować te prawa rozumem.

Świadome zjednoczenie się człowieka z najwyższym Duchem i z zamiarami Ojca przedwiecznego, jest kluczem otwierającym tajemnice wiary i życia zagrobowego.

### **Napoleon Wielki o religii i życiu pośmiertnem.**

Uczuciem własnej istoty duchowej przejęty Napoleon wierzył w nieśmiertelność duszy:

„Duroc! jest inne życie — tam będziesz na mnie czekał, tam się znowu zobaczymy!“

(Napoleon do umierającego marszałka Duroc).

„Filozofowie, metafizycy, niech rozprawiają jak im się podoba, religia jest nieodzowną potrzebą ludzi. I ja jestem także filozofem ale wiem, że nikt

w społeczeństwie nie potrafi uchodzić za cnotliwego i sprawiedliwego, kto nie wie jaki jego początek i jaki ma być koniec. Sam rozum nie może nas w tem dostatecznie oświecić; bez religii błąka się człowiek w ciemnościach, religia może mu jedynie podać światło pewne i nieomyłne względem jego przeznaczenia“.

(Napoleon na wyspie Św. Heleny).

„Wierzę w Boga i wyznaję religię mojego ojca; nie każdy jest ateuszem“...

„Urodziłem się w religii katolickiej, chcę dopełnić obowiązków jakie wkłada i przyjąć wsparcie jakie podaje“.

(Napoleon przed śmiercią).

Najważniejszą zagadką, która od najdawniejszych czasów zajmowała myślącą ludzkość, jest kwestya nieśmiertelności duszy czyli dalszego istnienia indywidualnej świadomości po śmierci ciała.

O ważności tej kwestyi zbytecznem byłoby rozprawić. Wystarczy tylko nadmienić, że stosunki wzajemne między ludźmi zupełnie inaczej i o wiele lepiej ukształtowałyby się, gdyby każdy człowiek miał to przekonanie, że nasze życie ziemskie jest tylko krótkim wstępem do wyższego i duchowego istnienia, czyli czasowym epizodem w naszym wiecznym życiu. Przestalibyśmy wtedy marnować wszystkie nasze siły, które teraz tylko po to używamy, aby uprzyjemnić



sobie to przemijające materialne istnienie kosztem i ze szkodą naszych bliźnich — a natomiast więcej myślelibyśmy o tem, aby żyć i działać według wyższych zasad, które nas podnoszą na wyższy stopień świadomej egzystencji w wyższem życiu.

### Śmierć — a co potem?

Cóż jest śmierć?... Czy jestto kościotrup z kosą i klepsydrą, który zbliża się do ludzi, gdy ostatnia ich godzina wybije?... Czy jestto przepastna nicość, która zbliża się do umierającego?

Ani jedno, ani drugie!

Im bardziej materialistycznie zapatruje się człowiek na świat, tem straszniejszą wydaje mu się śmierć. Dopiero duchowe zapatrywanie na świat wznosi nas ponad obawę śmierci i żałobę; albowiem ono zwraca uwagę na istotę duchową, dla której śmierć jest tylko wyzwoleniem z więzów ciała.

„Śmierć“ jestto zjawisko przejścia z jednej formy świadomości w drugą. Dlatego każda „śmierć“ połączoną jest z „urodzeniem“. W tem znaczeniu umieramy każdego wieczora dla świata zmysłowego i rodzimy się w innym świecie świadomości, dla którego rano, budząc się, znowu umieramy, aby się narodzić na świat zmysłowy.

Gdy duchowa część człowieka opuszcza ciało fizyczne, to wskutek przerwania czynności woli duchowej, która trzymała w uporządkowanej całości komórki

ciała fizycznego jakoteż tak zwanego ciała eterycznego — następuje śmierć fizyczna. Ciało fizyczne rozpada się, a w miarę rozkładu grubo-materyjalnego ciała zewnętrznego następuje także rozkład delikatnie-materyjalnego „ciała eterycznego“. To „ciało eteryczne“ należy wprowadzić jeszcze do świata zmysłowego, przedstawia jednak delikatniejszy stan drgania niż ciało grubo-materyjalne.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam przytoczyć mnóstwa zdarzeń, które stwierdzają niewątpliwie, iż życie pośmiertne nie jest żadną bajką ani nawet zagadką, lecz faktem równie rzeczywistym, jak n. p. promienie Röntgena i telegrafowanie bez drutu. Były komendant okrętu wojennego, znany rosyjski matematyk i astronom M. W. Sofronow, w świeżo wydanych pamiętnikach opisuje następujące zdarzenie:

Podczas wojny krymskiej znajdował się pod rozkazami Sofronowa młody marynarz. Pewnego razu marynarz spadł z masztu na pokład tak nieszczęśliwie, że na całe życie został kaleką. Sofronow zajął się losem nieszczęśliwego marynarza, oddał go do przytułku inwalidów i pamiętał o nim zawsze, tak, iż marynarz poczuwał się do głębokiej wdzięczności dla Sofronowa. Po wielu latach doznał Sofronow nadzwyczajnego widzenia. Było to w mieście Symferpolu, w którym Sofronow miał rodzinę. Gdy Sofronow siedział przy herbacie w otoczeniu swej rodziny, zjawił się nagle we drzwiach salonu jakiś stary marynarz

i wyrzekł uroczystym głosem błogosławieństwo dla komendanta, tak, iż cała rodzina to słyszała. Poczem rozplynął się w powietrzu jako mgławica. W parę dni później dowiedział się Sofronow, że ów marynarz, którym się opiekował, umarł przed kilku dniami.

Sofronow opowiada jeszcze o innym zdarzeniu. Pewnego razu był Sofronow na cmentarzu i widział zwłoki kobiety i mężczyzny prawie zupełnie nagie, owinięte tylko w chróst, które miały być we wspólnym grobie pochowane. Wzruszony tym widokiem Sofronow dał grabarzowi pieniądze z poleceniem, aby zwłoki obojga ludzi pochowane zostały w przyzwolonych okryciach. Tegosamego dnia odjechał Sofronow na swoim okręcie do Konstantynopola. Popołudniu stojąc na pokładzie, ujrzał nagle ze zdziwieniem dwie zupełnie nieznane mu postacie, które po deskach pokładu ku niemu się zbliżały. Ponieważ komendant wydał rozkaz żadnych obcych ludzi na okręt nie puszczać, przeto już miał równie zdumionej straży okrętowej dać surową naganę — gdy jedna z postaci przemówiła do niego i wyjaśniła, że obie postacie są to umarli, których komendant kazał pochować w okryciach, i że przyszli tylko aby mu za to podziękować i przekonać go, że ludzie żyją po śmierci. Poczem widma zniknęły bez śladu. —

Złudzenie jest tu zupełnie wykluczone, ponieważ oba te zdarzenia odbyły się przy świadkach a Sofro-

now uchodzi za trzeźwego i wykształconego człowieka.

Ważną jest chwila bezpośrednio po „śmierci“ nastająca. W tej to chwili spogląda dusza raz jeszcze na całą panoramę swego codopiero skończonego istnienia ziemskiego i wszystkie swoje doświadczenia życia sumuje w jeden rezultat. Czują to mimowoli ci, którzy otaczają zwłoki drogiej osoby i dlatego mówią z sobą tylko tonem szeptu. Osoby znajdujące się w pobliżu majestatu śmierci winny się zachowywać cicho, aby nie przerywać spokojnego toku myśli odchodzącego z tego świata człowieka.

Gdy już człowiek oddzielił się od świata zmysłowego, znajduje się w krainie astralnej. Przez to, że człowiek odłożył swoją fizyczną powłokę, nie zmienia się on bynajmniej w swojej świadomości. Śmierć nie robi ludzi równymi lecz pozostawia ich duchowe różnice niezmiennymi. Człowiek namiętny przechodzi do świata astralnego namiętnym, nienawistny nienawistnym, bojaźliwy bojaźliwym itd. i zanim dostanie się do czystej krainy niebios, musi w świecie astralnym przejść okres „oczyszczenia“. W kościele katolickim nazywa się ten stan „czyśćcem“. Hindusi nazywają ten stan świadomości „kamaloka“ tj. kraina pożądliwości. Czas pobytu w tym stanie przejściowym odpowiada sile żądz, jakie jeszcze w człowieku się znajdują. Dopiero, gdy dusza oczyściła się ze wszystkich niskich pożądliwości, wtedy „umiera“ dla świata

astralnego a „rodzi“ się w krainie niebios — to znaczy wchodzi w wolną od wszystkich poziomych napiętności świadomość duchową niebios. Tento stan niebiańskiej świadomości jest stanem normalnym duszy i jej właściwą ojczyzną. Przedstawia on wzmożenie tych najszlachetniejszych skłonności, które podczas życia ziemskiego najsilniej się objawiły w człowieku. Wewnętrzne życie człowieka przychodzi tu do zupełnego znaczenia i rozwoju. Już podczas życia fizycznego, gdy znajdujemy się wobec naszych przyjaciół, kochamy właściwie nie samych przyjaciół lecz tylko owo mniej lub więcej dobre wyobrażenie, które mamy o naszych przyjaciółach. Temi idealnymi obrazami wszystkich swoich krewnych i ukochanych, widzi się otoczonym mieszkańiec niebios. Jego świadomość, nie zamącona żadnem cierpieniem, rozsyłając promienie miłości na przedmioty swojej przychylności, znajduje się w nieprzerwanym stanie szczęścia.

W świecie niebieskim uskuteczniają się idealne życzenia człowieka w cudowny sposób. Każdy, kto w życiu ziemskim ożywiony był dobrymi chęciami, osiąga w niebiesiech urzeczywistnienie swoich bezinteresownych (tj. niesamolubnych) dążeń i przez rozwinięte przychylnie prądy pomaga rzeczywiście tym, których kochał na ziemi.

W świecie niebieskim nadarza się duszy sposobność przerobienia i zasymilowania zebranych w ży-

ciu ziemskim doświadczeń. Tam też używa dusza niewymownie czystej rozkoszy niebiańskiego istnienia — rozkoszy — która żadnym wspomnieniem ziemskich cierpień nie jest mąconą. W niebie jest dusza o wiele bliższą świadomości Bożej rzeczywistości — swej wiecznej istoty — niż w poprzednich sferach świadomości.

### **Rozmaite stany świadomości.**

Pewien uczony, który przez całe swoje życie starał się dowieść, że życie duchowe po śmierci jest bajką, gdy mu umarła rozkwitająca dopiero córeczka, kazał wypisać na jej grobie słowa: „DO WIDZENIA!”

Myśl, że ze śmiercią nie może być „po wszystkim“, tkwi głęboko w uczuciu ludzkim. Zapatrywanie, jakoby śmierć była bezwarunkowo końcem i zniszczeniem istoty ludzkiej, nie tylko sprzeciwia się jednozgodnym naukom religijnym Wschodu i Zachodu, lecz także logice myślącego człowieka; albowiem rezultat nieskończenie rozmaitych przykładów form życia ludzkiego, bynajmniej nie może być równy zeru! Krewnemu lub przyjacielowi, stojącemu nad świeżym grobem, mówi głos wewnętrzny, że kiedyś znowu zobaczy duszę, która teraz się z nim rozstała, i że dług wdzięczności, który wobec niej zaciągnął, będzie mógł spłacić „aż do ostatniego grosza“.

Germanowie wierzyli w Walhallę z wesołemi uczciami i igrzyskami; wyznawcy islamu uśmiecha się

niebo z wschodnimi rozkoszami; Indyanin spodziewa się dostać w krainy, gdzie wiecznie już będzie polował; Hindus żyje pobożnie, aby kiedyś mózdz przeżyć lat stotyście w „swarga“ tj. mieszkaniu dusz.

Naszym czasem uczyniono zarzut, że nie czują potrzeby dociekań nadprzyrodzonych. Wielu jest między nami, którzy w swej bezmyślności i materyalizmie nie pragną nawet wejść w siebie i zastanowić się nad zasadniczymi kwestyami życia i śmierci.

Wielu powierzchownie myślących, którzy dają się zaślepić i zadowolnić blaskiem ziemskiego życia, z góry odrzuca tłumaczenie o życiu pozagrobowym, dlatego, że nie można go stwierdzić instrumentami świata zmysłowego! Dla kogo jednak jasną jest rzeczą, że życie ziemskie jest tylko przejściową szkołą duszy a nie celem samym dla siebie, ten chce się czegoś dowiedzieć o życiu nadziemskim.

Rozum, który z Adamem wyszedł z raju, pyta się od wieków: „Gdzie można znaleźć raj? czy jest on blisko, czy daleko? którądy idzie dusza do raju? czy raj jest na tym świecie, czy po za tym światem? czy na gwiazdach, czy ponad gwiazdami?... Gdzie mieszka Pan Bóg z aniołami? Gdzie jest ukochana ojczyzna, w której już nie ma śmierci? Chyba jej nie ma na naszym świecie, bo przecież bylibyśmy ją już dawno znaleźli!“

Kochany czytelniku, żaden człowiek nie może pożyczyć drugiemu klucza do tej bramy. Każdy musi

otworzyć swoim własnym kluczem, inaczej nie wejdzie do raju; albowiem ten klucz to Duch Święty — kto ten klucz posiada, ten wchodzi i wychodzi.

Są ludzie, którzy na podstawie swojego zmysłowego pojęcia o przestrzeni, przenoszą „tamten świat” na jakieś miejsce w wszechświecie, ponad chmury albo z tamtej strony ostatniej gwiazdy. Inni znowu, odkąd astronomia swojemi teleskopami przeszukała przestworza świata i żadnego nieba nie znalazła, uważają wiarę w niebo i wogóle życie po śmierci — za naukowo zaprzeczone.

Wychodząc z zapatrywania że „tamten świat” musi mieć pewne granice, myślą niektórzy, że najlepiej pobiją zwolenników nauki o nieśmiertelności, gdy zapytają: jakżeż mogą pomieścić się w niebie wszystkie dusze ludzi zmarłych od początku świata, nie mówiąc już o tych, które w przyszłości jeszcze aż do końca świata miałyby się tam dostać?

Pojęcia przestrzeni naszego świata zmysłowego, podobnie jak nasze pojęcia czasu, nie dadzą się zastosować do „tamtego świata”. Wielki filozof Kant powiedział: „Tamten świat nie jest innym miejscem, lecz innym pojęciem”. Tamten świat jest inną krainą świadomości, która jako taka ma swoje odrębne pojęcia czasu i przestrzeni. W swoim studyum „O snach” przytoczył Leadbeater dwa przykłady, z których jeden jest bardzo dawnej daty, drugi zaś niedawno dopiero się zdarzył. Oto one:



„W koranie znajduje się dziwna opowieść o odwiedzinach, które prorok Mahomet pewnego dnia odbył w niebie. Widział on tam wiele rozmaitych okolic, które mu wyczerpująco były objaśniane. Prorok długo rozmawiał z wielu aniołami — a mimoto, gdy powrócił do swego ciała, znalazł łóżko, z którego wstał, jeszcze ciepłe i poznał, że tylko kilka sekund czasu upłynęło. Addison opowiada dalej, że pewien sułtan egipski nie mógł w to uwierzyć i że nawet poszedł tak daleko, iż swojemu nauczycielowi wprost oświadczył, że ta historia nie jest prawdziwą. Nauczyciel, który był uczonym znawcą koranu i rozporządzał dziwnymi siłami, postanowił na miejscu przekonać wątpiącego monarchę, że owo opowiadanie przynajmniej może być prawdziwe. Nauczyciel kazał przynieść wielkie naczynie z wodą i prosił sułtana, aby głowę zanurzył do wody i aby ją natychmiast z wody wyciągnął. Jakoż król zanurzył głowę do wody i nagle znalazł się w miejscu zupełnie dla niego nieznanem — na samotnem wybrzeżu u stóp wielkiej góry. Myślał, że go ktoś zaczarował a zwyczajem wschodnich panujących natychmiast przeklął swojego lekarza za jego wstrętą zdradę. Lecz czas płynął dalej; sułtan poczuł głód i przyszedł do przekonania, że w tym obcym kraju musi się sam rozglądnać za pożywieniem. — — —

Sułtan błędząc czas jakiś, znalazł w pewnym lesie drwalów, prosił ich więc o pomoc. Ludzie owi

nakłonili go aby im pomógł w robocie a potem wzięli go z sobą do miasta, w którym mieszkali. Tu sułtan się osiedlił, pracował kilka lat, dorobił się majątku i zaczął starać się o rękę bogatej kobiety. — —

Jakoż sułtan się ożenił i żył całe lata w szczęśliwym małżeństwie. Wychował nie mniej jak czternaścioro dzieci, lecz po ich śmierci tyle nieszczęść go spotkało, że popadł znowu w nędzę i na stare lata musiał zostać drwalem. — —

Pewnego dnia szedł wybrzeżem, a ponieważ był zgrzanym, zapragnął kąpieli. Rozebrał się więc i wszedł do wody. Gdy wyszedł z kąpieli i otrząsał się z wody, znalazł się ku największemu swojemu zdumieniu pośród dawnych swoich dworzan, a swojego nauczyciela z dawno, dawno upłynionych czasów, siedzącego na swoim miejscu, oraz... naczynie z wodą przed sobą!

Można sobie wyobrazić ile czasu trzeba było na to, aby sułtana przekonać, że wszystkie lata jego wędrówki po nieznanym krajach, lata małżeństwa i nieszczęść, były tylko snem maleńkiej chwili czasu — snem hypnotycznym, który nauczyciel poddał swojemu monarsze, i że sułtan rzeczywiście zanurzył tylko głowę do wody i natychmiast ją wyciągnął.

Opowieść ta ilustruje najlepiej możliwość różnic pojęcia czasu. Lecz opowiadanie to pochodzi z bardzo dawnych czasów.

Inaczej ma się rzecz z drugim przez Leadbeatera opowiedzianym zdarzeniem, które się przytrafiło nie-

dawno pewnemu sławnemu uczonemu. Ów uczony chciał sobie dać wyrwać dwa zęby i w tym celu został zachloroformowany. Ponieważ bardzo interesował się kwestyami tego rodzaju, postanowił dokładnie zapamiętać sobie uczucia, jakich dozna podczas operacji. Gdy jednak wciągnął gaz w siebie, popadł w taką senność, iż zapomniał o swoim zamiarze i zasnął. Zdawało mu się, że na drugi dzień się obudził, przystąpił do pracy, wykonywał swoje zwykłe doświadczenia, miał wykłady przed rozmaitemi uczonemi korporacyami i t. d. — lecz wszystko to odbywał z wyższym niż zwykle połotem, każdy wykład miał nadzwyczajne powodzenie, każdy eksperyment prowadził go do nowych, nadzwyczajnych odkryć. Tak schodził dzień po dniu, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu, dopiero pewnego dnia właśnie gdy nasz uczony miał wykład w Królewskim Towarzystwie, usłyszał czyjeś słowa: „Już po wszystkim“ — a gdy się oglądnął aby zobaczyć kto mu śmie przerywać, usłyszał inny głos: „Oba są już wyrwane“. Teraz dopiero pojął, że znajduje się jeszcze na krześle w pokoju dentysty i że ów długi okres czynnego życia — trwał prawie 40 sekund“...

Dwa te przykłady tłómaczą, że po za światem zmysłowym są jeszcze inne sfery świadomości w wszechświecie. Nie potrzeba zresztą sztucznych środków jak hypnoza i chloroform, aby człowieka o tem przekonać; albowiem natura wprowadza każdego z nas co

wieczór przy zasypianiu w inny świat świadomości, który dopiero rano przy przebudzeniu się opuszczamy.

Wielu ludzi należących do tak zwanej zachodniej cywilizacji uważa świat zmysłowy za jedyny stan świadomości. Ludzie ci popełniają wielki błąd, gdy chcą fizycznymi zmysłami wytlómaczyć zjawiska, należące do zupełnie innych stanów świadomości, a które w swoim przebiegu nie dają się kontrolować zapomocą zewnętrznych organów zmysłowych.

To zapatrywanie na świat jest conajmniej powierzchowne i jednostronne. „Wszyscy stąpamy po tajemnicach i cudach“ powiada Goethe. „Jesteśmy otoczeni atmosferą a nie wiemy co się w niej dzieje i w jaki sposób stoi ona w związku z naszym duchem. To jednak jest pewne, że w niektórych stanach łączniki naszej duszy sięgają po za jej cielesne granice“.

Na podstawie zeznań osób obdarzonych nadzwyczaj czułym i rozwiniętym duchem, zapomocą którego dostać się mogą w wyższe stany świadomości, możemy przyjąć, że istnieją trzy stany świadomości, które nawzajem się przenikają i na siebie wpływają, jednak przez różnicę swojego stanu drgania są od siebie „oddzielone“.

Pod względem swojej materii najgęstszy i najcięższy spośród trzech stanów świadomości jest fizyczny świat zmysłowy. Jego przedmioty są widzialne, słyszalne, dotykalne i t. d. i dają się dostrzec jako twarde i miękkie, przejrzyste i nieprzej-

rzyste, kruche i giętkie, gorzkie i słodkie, barwne i bezbarwne i t. d.

Widzimy jak formy poszczególnych państw natury n. p. minerałów, roślin i zwierząt, w naszych oczach powstają, rozwijają się i przemijają. Dalej spostrzegamy, że materya znajduje się w trzech stanach skupienia: stałym, płynnym i gazowym. Zjawiska świata zmysłowego są prawie wyłącznym przedmiotem nowoczesnej wiedzy przyrodniczej. Także medycyna zapatruje się na człowieka tylko o tyle, o ile należy on do świata zjawisk zmysłowych.

Kto życie kryształu, rośliny, zwierzęcia, kto myśl ludzką, czucie i wolę, kto dzieła duchowe Kopernika, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Chopina, Goethego, Dantego i t. d. — uważa tylko za funkcje materyi lub za rezultat tych funkcyj, ten zapomina, że nigdy wyższe z niższego powstać nie może, a natomiast wyższe może się objawić w niższym.

Jeżeliby dzieła duchowe były tylko produktem mózgu, to słusznie możnaby polecić regularny i silny masaż głowy jako najlepszy środek umysłowego rozwoju. Jednakże czynność umysłowa przedstawia zupełnie inny rodzaj drgania niż materya fizyczna i wskazuje na istnienie jeszcze wyższych stanów świadomości, których objawieniem są myśli. Kto chce o tem nabrać pewności, ten nie tylko powinien czytać dobre książki, lecz musi sam w sobie stać się instrumentem

duchowych spostrzeżeń, wznosząc się coraz wyżej ponad materialne drgania i biorąc swoją duszą udział w boskim życiu wszechświata.

O wiele delikatniejszą i plastyczniejszą materią niż świat zmysłowy wypełniona jest astralna sfera świadomości.

Jestto świat myśli, uczuć i życzeń. Każda myśl jest stanem drgania i przedstawia się w formie widocznej dla człowieka, mającego dar astralnego widzenia. Formy myśli (które można mniej więcej porównać z figurami brzmienia w akustyce) mają rozmaity czas trwania, kontury i kolor. Im żywiej pomyślaną jest myśl, tem dłużej trwa. Określenie konturów formy myśli zależne jest od mniej lub więcej silnego myślenia. Kto myśli słabo i bez koncentracji, ten wytwarza nikłe i krótkotrwałe formy myśli. Wreszcie kolor zależy od jakości myśli: myśl namiętna jest inaczej zabarwiona niż myśl cnotliwa i t. d.

Pouczenie o doniosłości życia myślowego ma dla naszej cywilizacji wielkie znaczenie. Im wyższy jest stan drgania sfery świadomości, tem donioślejsze i potężniejsze są zjawiska tej sfery. Wielu uważa się odpowiedzialnymi za swoje myśli tylko o tyle, o ile one objawiają się w ich własnych czynach zewnętrznych — a samo wewnętrzne zajmowanie się myślami uważane jest za coś, co jest bez wpływu na nasze otoczenie. Ale od jasnowidzących wiemy, że każda pomyślana myśl jest już czynem i że człowiek w cza-

się myślenia wysyła nieustannie dobroczynne lub szkodliwe prądy ku ludziom. Wytworzone przez nas myśli są jak rozsiane ziarna, które tam kiełkują i rosną, gdzie jest odpowiedni dla nich grunt. Pisarz, który przemyśliwa nad romansem kryminalnym, przez energię swoich myśli może się stać pośrednio przyczyną wielorakich zbrodni, jeżeli która z jego myśli trafi do odpowiedniego człowieka i w nim dojrzeje do czynu. Atoli każdy człowiek sam w sobie posiada stan drgania, wskutek czego tylko takie myśli w nim się przyjmują, które jemu „odpowiadają“. Dlatego powinniśmy dążyć do tego, aby się utrzymywać zawsze w takim wzniosłym stanie czucia i myślenia, w którymby złe tj. niższe formy myśli nie mogły znaleźć miejsca. Kto wysyła ku bliźnim życzliwe myśli, ten stwarza w nich wzmacniające, pomocne dla siebie siły. Kto zaś wysyła ku bliźnim złe życzenia, przekleństwa i t. d., może tym ludziom bardzo zaszkodzić. Warunkiem tego pomagania i szkodenia jest atoli, żeby „adresat“ był zdolnym przyjąć w sobie odpowiednią formę myśli.

Podczas naszej czynności myślenia jesteśmy mieszkańcami sfery astralnej, chociaż tego nie widzimy podobnie jak niewidomy nie widzi zjawisk świata zmysłowego.

Trzecią a zarazem najwyższą formą świadomości jest świat niebios. Jestto najczystsza, duchowa świadomość — właściwa ojczyzna człowieka. Jestto

stan, do którego wchodziły dusze zmarłych wtedy, gdy już opuściły sferę astralną, to znaczy, gdy się oczyściły ze wszystkich niskich namiętności...

Cokolwiek powiedziałyby się o stanie świadomości świata niebios, wszystko to będzie tylko bardzo, bardzo niedokładne i słabe; bo mowa naszego świata zmysłowego jest zbyt ubogą, aby nią trafnie ocenić, chociażby tylko w przybliżeniu, stany zupełnie innej sfery niż ta, w której obecnie żyjemy. Jeżeli turysta stojąc na szczycie wysokiej góry, widzi pod sobą cudowny, spowity w złote promienie słońca krajobraz gór i dolin, pól i lasów, lub bezbrzeżne morze, i, gdy zszedłszy znowu nadół, będzie chciał to wszystko opowiedzieć swoim niewidomym braciom, którzy słońce, ziemię i morza znają tylko ze słyszenia — to opowiadanie jego będzie w stosunku do rzeczywistości bardzo słabe. Otóż nasza mowa świata zmysłowego, jest mową niewidomych; dlatego pierwszym warunkiem zrozumienia wyższych stanów świadomości jest to, aby uznać światło boskiej rzeczywistości za podstawę wszystkich rzeczy — gdyż dopiero to światło robi nas „widomymi“.



## Spirytyzm.

„Sprawiedliwość Boża zsyła doprawdy na ludzką pychę dziwne upokorzenie, zmuszając tych, którzy rzeczy nadprzyrodzone w religii zawzięcie zwalczali, do skwapliwego uznawania rzeczywistości zjawisk spirytystycznych“.

Ś. p. Prof. Dr Lapponi, lekarz przyboczny Papieża Leona XIII. i Piusa X. w studyum „O spirytyzmie“.

Wielu nowoczesnych filozofów, którzy długi czas badali zjawiska nadprzyrodzone, przyszło do przekonania, że już teraz jesteśmy duchami, to znaczy, że nie stajemy się nimi dopiero po śmierci, oraz, że także i w tem życiu jesteśmy w posiadaniu magicznych sił, które należą do naszego ciała astralnego. To ciało astralne posiada odrębną niż grubo-materyjalne ciało świadomość i może bez niego istnieć i działać. W magicznem działaniu żyjących, funkcyja ciała astralnego odbywa się bez użycia ciała fizycznego, a u zmarłych, bez posiadania tegoż ciała fizycznego. Siły człowieka astralnego są identyczne z siłami fantomów spirytystycznych i podlegają równym prawom. Skoro zaś jest udowodnionem, że ciało astralne człowieka może wyjść z ciała fizycznego i od tego ostatniego niezależnie działać, to jasnem jest, że ciało astralne równie

dobrze a może nawet o wiele silniej może działać, gdy opuściło na zawsze ciało fizyczne. Zjawiska spirytyzmu potwierdzają to zapatrywanie. Spirytyzm i animizm uzupełniają się wzajemnie.

Dowodem, że ciało astralne osób żyjących może samoistnie działać, oraz że człowiek wewnętrzny posiada odmienne właściwości od osobistości zewnętrznej — są zjawiska snu, marzeń sennych, somnambulizmu, ekstazy, hypnotyzmu i sugestyi, magicznego przenoszenia siły życiowej (magnetyzmu), działanie myśli i woli na odległość, duchowe widzenie na odległość, zjawiska fantomów osób żyjących i zmarłych, eksteryoryzacja ciała astralnego wraz z towarzyszącymi objawami eksteryoryzacji uczucia, sobowtór, działanie sympaty i t. d.

Z drugiej strony tych zjawisk znajdują się odpowiadające im fenomeny spirytyzmu (medyumiczność, fantomy zmarłych, materyalizacja duchów, wpływ świata duchowego na świat materyalny i t. d.).

Niektórzy spirytyści naszych czasów, jakkolwiek w rzeczach wiary stosują się ściśle do religii katolickiej, przyjmują jednak podział składników natury człowieka według wierzeń ludów starożytnych: Rzymian, Indian i Egipcyan. Według tego podziału natura człowieka składa się z następujących części:

1. Materyalne, zmysłami dostrzegalne ciało, które jest utworzone z żywiołów ziemskich i po śmierci znowu do ziemi wraca. Skład chemi-

czny tego ciała oraz funkcje jego organów — oto wszystko co wiedza szkolna wie o człowieku.

2. Ciało eteryczne podczas życia jest połączone ściśle z ciałem materialnym i nie opuszcza go także po śmierci lecz pozostaje z niem w związku magnetycznym, dopóki ciało materialne nie rozłoży się zupełnie. W pewnych warunkach może ciało eteryczne wyjść z ciała materialnego i ukazywać się jako „sobowtór“. Ciało eteryczne nie jest to samo co „ciało astralne“, tworzy jednak podstawę przy tak zwanej „materyalizacji duchów“ u spirytystów. Samo przez się nie ma ono inteligencji, można go jednak nadużywać do celów magicznych.

3. Człowiek astralny jestto właściwy, wewnętrzny człowiek, który przy śmierci opuszcza ciało materialne a potem i ciało eteryczne. Także w zwykłym śnie występuje on z ciała fizycznego nie odzielając się jednak zupełnie od niego, a w stanie somnambulizmu świadczy on o jasnej świadomości. Jest on siedzibą uczucia, instynktów, żądz, i — jak długo jest złączony z właściwą duszą — jest także siedzibą myślenia i poznawania. W ludziach zmysłowych i namiętnych jest on ciemny, względnie gęsty i ciężki, w ludziach zaś szlachetnych, wzniosłych, jest jasny i lekki. Jego mieszkaniem jest kraina środkowa czyli świat astralny. Do tego świata astralnego wprowadza nas spirytyzm i animizm, ale ponad nim i po-

nad ciałem astralnym jest jeszcze coś wyższego, mianowicie „świat niebios“.

4. Dusza czyli „ciało myśli“ z wyższymi siłami duchowymi. Rzecz ta wyjaśnić się da w następujący sposób: Stosownie do tego czy człowiek po śmierci mniej lub więcej ma uczuć ziemskich i jest przywiązany do niższego istnienia, następuje prędzej lub później rozdział „ciała myślowego“ od „ciała astralnego“. Z grubą częścią ciała astralnego pozostają niższe siły duchowe i w końcu wyczerpują swoją czynność; natomiast wyższe, szlachetniejsze siły duchowe, które dusza może zabrać z sobą, pozostają z nią związane i idą z nią w wyższe istnienie, w świat niebios, dokąd jednak spirytyzm nie może nas zaprowadzić.

Otóż, ponieważ po tem rozdzieleniu wyższych sił duchowych od niższych, pozostaje w świecie astralnym tylko nieinteligentna resztką człowieka w stanie bezprzytomnym lub sennym, która jednak przez to, że „łączy“ się z „medyum“ i odciąża mu siłę życiową, może zostać znowu przegalwanizowaną w rodzaj pozornego życia, przyczem w niej dawne wspomnienia mogą się znowu obudzić — dlatego łatwo zrozumieć, czemu odpowiedzi „duchów“ umarłych zwykle tak mało okazują inteligencji na posiedzeniach spirytystycznych. Albowiem z reguły ma się przy tem do czynienia tylko z bezdusznymi, porzucenymi „resztkami“ i to tylko pod warunkiem, że

wchodzą tu w grę wogóle resztki umarłych, nie zaś jedynie tylko duchowe wpływy żyjących. Nasza eksperymentalna fizjologia i psychologia nie może dotrzeć w świat niebios, ani też go do siebie przyciągnąć, a dusza spoczywająca w światłości wiecznej — nie zstępuje ku nam aby pukać w stoły, straszyć dzieci lub mieszać się do spraw rodzinnych. Nie ma ona, na szczęście, z ziemskimi rzeczami nic już do czynienia.

O ile dusza ze świata niebios nie jest w stanie zniżyć się ku nam, o tyle człowiek żyjący ma w swej mocy zbliżyć się ku światu niebios, tj. uszlachetnić się i uduchowić, i już w tem życiu dojść do owego spokoju, doskonałości poznania i błogości, jakich dusza w swojej świętości używa w niebie. Do tego jednak potrzeba czegoś więcej, niż badania i rozumowania. Do tego potrzeba własnego obudzenia duchowo-boskiego. Najlepszą drogą, aby dojść do przekonania o naszej nieśmiertelności, jest przeto szukać swojej własnej nieśmiertelnej duszy. A gdy ją znajdziemy, wtedy wszystkie jej tajemnice będą nam jasno zrozumiałe.

### **Cel istnienia ludzkiego.**

Ostatecznym celem istnienia ludzkości jest świadome zjednoczenie się z Bogiem.

Wiedza materialistyczna dlatego nie może wyjaśnić głębszych zagadnień życia, bo nie uznaje sił nadprzyrodzonych. Zślepiwszy się w świecie zmysłowym, oduczył się człowiek pielegnować drżące w nim wyższe, duchowe siły. Materialistyczny sposób życia przytępił lepsze siły i szlachetniejsze uczucia w człowieku. Żądza używania, niezadowolenie, samolubstwo i choroby różnego rodzaju — są tylko skutkiem materialistycznego zapatrywania na świat.

Wielka część dzisiejszej ludzkości znajduje się jeszcze w zupełnej nieświadomości co do potęgi i zdolności wyższej natury boskiej, tkwiącej w człowieku.

Każdy człowiek powinien pojąć, że sam w sobie posiada ratunek od cierpień; że może się doskonalić, jeżeli ma silną, dobrą wolę i wytrwałość; wreszcie, że tę doskonałość może osiągnąć przez pozbycie się samolubstwa, tj. wtedy, gdy każdemu z swoich bliźnich będzie według możliwości pożytecznym.

Znikomość naszego bytu, jak ją uczy materializm, nie apeluje do naszych wyższych i szlachetnych uczuć i nie może przemówić do serca ludzkiego; albowiem materya, wyzuta z swej duszy, tj. pierwiastku Bożego, jest zimną i martwą, jest *n i c z e m*! Dlatego też widzimy, że narody silniejsze tępią słabsze, bo nie uznają wspólnych interesów ludzkości jako całości; widzimy jak ludzie nawzajem się oszukują, jak pieniądz uchodzi za honor, gadatliwość za talent i t. d.

Podstawą naszej dzisiejszej moralności jest obawa

przed karą. Większa część ludzi żyje moralnie raczej z obawy przed ustawami, niż z poczucia sprawiedliwości i prawdy. Wielu uważa śmierć ciała materialnego jako koniec swego życia. Te błędne zapatrywania muszą być wyteplone, co nastąpi, gdy ludzie będą oświeceni o swojej prawdziwej, nieśmiertelnej naturze.

Dusza ludzka jest nieśmiertelna i nie podlega żadnym przemianom czasu. Jest ona wzniosłym widzem, którego nie dotyka nic, co się odbywa w świecie materii fizycznej. Gdy człowiek uzna się tem, czem jest w istocie, wtedy świadomość jego wartości się podniesie i stanie się podobny owym wielkim duchom, których tyle już świat wydał, a które w chwilach zwątpienia przychodziły ludzkości z pomocą.

Myśli są rzeczami i każdy człowiek wpływa niemi na innych ludzi; taksamo myśli innych oddziałują znowu na człowieka. W ten sposób nienawistne myśli wzbudzają zawsze nienawiść w innych. Równe przyciąga równe. W świecie myśli otrzymujemy napowrót to, cośmy wysłali, i to z wysokim procentem. W ten sposób można pokonać nienawiść miłością, gniew spokojem i t. d. Już Chrystus Pan powiedział: „Kochaj swoich nieprzyjaciół“. — Czyni dobrze tym, którzy cię nienawidzą“. — Wszyscy wielcy nauczyciele ludzkości nakazywali to samo.

Myśli człowieka wywierają nietylko wpływ na jego duszę ale i na ciało. Profesor Gates mówi: „Nienawistne myśli i nieprzyjemne uczucia wytwarzają w ciele

ludzkiem szkodliwe połączenia chemiczne, które wywołać mogą nawet ciężką chorobę ciała. Natomiast miłość i życzliwość wzmacnia stan duchowy i cielesny“. Nienawiść i zazdrość mogą się stać źródłem niebezpiecznych chorób, podobnie gniew, trwoga i t. d. Dlatego każdy człowiek powinien zwracać swoje myśli tylko ku czystemu, pięknemu i szlachetnemu, a przyniesie pożytek nie tylko sobie lecz przyczyni się także do uszlachetnienia swoich bliźnich, gdyż jak wiemy, myśli jednego człowieka oddziałują na myśli innych.

Musimy przede wszystkim nauczyć się odróżniać między złem a dobrem, między rzeczywistym i istotnym a zmiennym i przemijającym. Musimy pojąć i uznać, że człowiek w głębi swojej duchowej świadomości posiada uniwersalną mądrość i nieśmiertelność, które przez śmierć ciała nie mogą być zniszczone ani zgaszone. Musimy zrozumieć, że dusza ludzka jest odmienną i o wiele wyżej stojącą istotą niż człowiek zewnętrzny czyli cielesny; jest to tak zwane „nieświadome“, którego istnienie u zwyczajnego człowieka przychodzi do osobistej świadomości tylko w rzadkich chwilach jasności, zaś u Świętych trwa w ciągu całego ich życia. Jest to owo nieśmiertelne w nas, które samo w sobie nie jest nieświadome, lecz którego świadomość i poznanie o wiele wyżej stoi, niż świadomość człowieka grzesznego. W stanie somnambulizmu, gdy niższe siły duchowe są sparaliżowane,



czynność tych wyższych sił duchowych występuje jasno na jaw. O ileż jaśniejszą musi być ta wyższa świadomość, gdy przez śmierć ciała dusza uwolnioną jest od wszystkich zmysłowych złudzeń i więzów materialnych!

To co jest nieświadome w naszym życiu teraźniejszym, będzie świadome w życiu pozagrobowym. Życie pozagrobowe nie jest jednak miejscem pod względem przestrzeni odrębnem od naszego życia teraźniejszego na ziemi, lecz tylko „tamtą stroną” (tamtym światem) naszej teraźniejszej ograniczoności czyli „światem z tamtej strony granicy zmysłowej świadomości” — a że świat taki istnieje, to potwierdza codzienne doświadczenie. Przypuszczenie Kanta, że już na tym świecie jesteśmy duchami, chociaż tego mózgiem naszym nie wiemy i że zdolności duchów są identyczne z magicznymi zdolnościami żyjących, jest eksperymentalnie udowodnionem.

Jasną jest rzeczą, że, skoro są ludzie, którzy, jak długo jeszcze są połączeni z ciałem materialnym, mogą się od niego czasowo oddzielić, poruszać się w świecie astralnym i z tamtejszymi mieszkańcami obcować — to będą posiadali równie dobrze tę zdolność, gdy przez śmierć ciała fizycznego zupełnie uwolnią się od jego więzów. I to również jest eksperymentalnie dowiedzionem; możemy zatem powiedzieć, że nauka zaprowadziła nas w świat astralny i że życie naszego ciała astralnego po śmierci jest udowodnione.

Lecz to jeszcze nie wszystko. Bo wiedza uczy nas, że ten świat astralny jest tylko przejściem — i że z tamtej strony tego stanu istnieją jeszcze wyższe stany.

Widzimy zatem, że człowiek żyje po śmierci, że dusza ludzka jest natury boskiej i nieśmiertelna.

Celem ludzkiego rozwoju jest, aby człowiek osiągnął świadomość swojej górującej ponad urodzeniem i śmiercią duszy a zatem i świadomą nieśmiertelność. Dusza jest niby drzewo; osobistość przemijająca jest liściem, który dziś zielenieje, jutro jednak schnie i opada. Człowiek, który się identyfikuje ze swoją przemijającą częścią, nie posiada świadomości nieśmiertelności. Ale kto wzniesie się umysłem nad wszystko co w człowieku i po za człowiekiem jest przemijające, ten podnosi się przez to do świadomości swej boskiej natury, która wszystko obejmuje, wszystko przenika — jest rzeczywistą, wieczną i nieśmiertelną. Człowiek przytem nic nie traci ze swej prawdziwej indywidualności, nie traci swojej świadomości lecz rozszerza ją tylko, tak, że przeszłość, terażniejszość i przyszłość obejmuje w wiecznym TERAZ, a każde „tu“ i „tam“ pojmuje jako jednostkę we wszechświadomości boskiego uniwersum. To boskie wszechpoznanie siebie jest wzniosłym celem naszego rozwoju, celem, w którym się wszystkie pragnienia spełniają. Tu niema już mowy o czasowym życiu, albowiem jestto samo życie wieczne.

Wielu ludzi przychodzi do tego samopoznania

tylko drogą cierpień. Pięknie wyraził to Lew Tołstoj w liście, w którym opisuje uczucia swoje doznane podczas ostatniej choroby:

„Otrzymałem list pański i cieszę się bardzo, że mogę odpowiedzieć na zapytanie. Przyszedłem do przekonania, nie na drodze rozmyślań, lecz doświadczenia długiego życia, że życie ludzkie jest duchowe. Człowiek jest duchem, częścią Bóstwa, zamkniętą w pewnych granicach; życie ducha nie podlega żadnemu skażeniu, jeszcze mniej cierpieniu; ono rośnie prawidłowo, rozszerzając granice, w których je zamknęto. Ludzie jednakże są skłonni do błędów i myślą, że treść życia leży w granicach je określających, mianowicie w materji. Pod wpływem tego błędu patrzmy na materialne cierpienia, w szczególności na choroby i śmierć, jako na nieszczęście, gdy cierpienia (zarówno nieuchronne, jak sama śmierć) tylko burzą granice, więzące naszego ducha, i nawracają nas, niszcząc pozory materialne, do właściwego człowiekowi pojmowania swego życia jako istnienia duchowego, nie zaś materialnego. Im silniejsze jest cierpienie materialne, im bliżej cierpienie, które nam się wydaje największe, mianowicie śmierć, tem łatwiej, tem nieuchronniej wyswobadza się człowiek z pokus życia materialnego i tem dokładniej poznaje siebie w duchu.

Powracając do zdrowia, doświadczałem dwu sprzecznych uczuć: pierwsze, to radość zwierzęcia powracającego do życia, drugie, to żal istnienia duchowego i utrata jasnej świadomości duchowej, towarzyszącej mi podczas choroby. Lecz bez względu na wszystkie pokusy przelotnego życia budzące się z nową siłą przy wyzdrowieniu, wierzę, wiem, że choroba była dla mnie najwyższym dobrem. Dała mi to, czego mi dać nie mogły ani moje rozmyślania, ani rozmyślania innych ludzi; i tego już nigdy nie stracę, lecz wezmę z sobą. Lecz i mimo choroby, wspominając życie, widzę jasno, że wiele z tego, co mnie przyprawiało o cierpienie, było dla mnie prawdziwym dobrem dlatego, że usuwało mnie od pogoni za dobrem materyalnym i kierowało do szukania prawdziwego dobra duchowego. Niema nic gorszego, w znaczeniu prawdziwego dobra, nad to, gdy ludzie życzą sobie i drugim: zdrowia, bogactwa, sławy“.

Wszystkie dobre sprawy zstępują ku nam, jeżeli im się tylko otwieramy. W dawnych czasach oczekiwali ludzie ukazania się aniołów, to też rzeczywiście ich widzieli. Ale nie ma żadnego powodu, żeby tylko dawni ludzie mieli możliwość widzenia aniołów, a my nie; bo wielkie prawa, które światem rządzą są jeszcze te same jak dawniej. Jeżeli anieli do nas nie zstępują i nam nie służą, to pochodzi tylko ztąd,

że ich nie zapraszamy do siebie, że przed nimi drzwi zamykamy, przez które mogliby wejść do naszych mieszkań.

Wszyscy prorocy, mędrcy i Święci stali się tem czem byli tylko przez to, że uznawali swoją jedność z nieskończonym duchem i urzeczywistnili ją świadomie. U Boga nie ma różnicy ludzi. Nie stwarza On proroków, mędrców i Świętych jako takich, gotowych: stwarza tylko ludzi. Ale tu i owdzie uznaje ktoś swoją prawdziwą identyczność i jedność swego życia ze źródłem z którego pochodzi; żyje on w świadomości tej jedności — i tak staje się prorokiem, mędrcem, Świętym. Podobnie nie ma u Boga różnicy ras ani ludów. Nie ma On wybranego ludu: ale tu i owdzie jakiś naród jest posłuszny Bogu i wtedy żyje życiem wybranego ludu.

Nie Bóg daje szczęście człowiekowi, lecz wszystko szczęści się człowiekowi, który uznaje Boga i żyje w zgodzie z wyższymi prawami. Salomon mógł sobie życzyć, czego tylko serce jego zapragnęło. Słuchał on tylko głosu sumienia i wyprosił sobie mądrość, ale okazało się, że w tem mieściło się wszystko inne. Mówią, że Bóg zatwardził serce faraona. Ale ja w to nie wierzę. Bóg niczyjego serca nie zatwardza. To faraon sam zatwardził swoje serce a ludzie przypisali to Bogu. A gdy faraon zatwardził swoje serce i stał się głuchym na głos Boga, wtedy nastąpiły plagi. Widzimy tu, jak przyczyna wywołuje skutek. Gdyby fa-

raon był naodwrot słuchał Boga czyli otworzył się „dopływowi Bożemu“ — to plagi nie byłyby przyszły.

Raz na długie czasy przychodzi jakiś człowiek na świat, który od początku nie oddziela swego życia od życia najwyższego Ojca i nieustannie żyje w tem żywym urzeczywistnieniu jedności z Bogiem; przypominając światu tę wielką prawdę i czynami ją stwierdzając, staje się Świętym.

On to pokazuje światu w jaki sposób wszyscy ludzie mogą urzeczywistnić w sobie życie Chrystusowe i uwolnić się od wszystkich grzesznych popełnień.

Każdy wolny będzie od więzów zmysłowych (przez które wyłącznie grzech do nas przychodzi), każdy osiągnie stan niebieskiej szczęśliwości i wieczne życie, kto wejdzie w tensam stosunek do Ojca, jak to uczynił Jezus. Ale oczywiście trudno byłoby zrozumieć, dlaczego sama wiara w Jezusa miałaby uwolnić nas od więzów grzechu i podnieść do stanu wiecznej szczęśliwości. Sama wiara tu nie wystarczy. Dopiero przez to, że żyjemy życiem jakim żył Jezus, uwalniamy się od grzechu i osiągamy urzeczywistnienie naszej jedności z Bogiem.

Kto do tego królestwa mądrości chce wstąpić, musi najpierw wyrzec się wszelkiej zarozumiałości swego umysłu. Upředzenia, powierzchowne rozumowania — stoją prawdziwej mądrości zawsze na dro-

dze. Zarozumiałość własnego zdania ma niemal samobójczy skutek, gdyż ona zamyka drzwi prawdzie.

Wszędzie naokół nas, w świecie naukowym, politycznym i socyalnym, widzimy ludzi, którzy wskutek swej zarozumiałości tak twardo trzymają się swoich uprzedzeń, że objawienie wyższej prawdy nie ma do nich przystępu. Zamiast rósć i doskonalić się, schną i kurczą się duchowo, tracąc coraz bardziej zdolność odczuwania prawd wyższych.

### **Zakończenie.**

Od chwili gdy człowiek pozna w sobie jedność z nieskończonym duchem i nieskończoną mocą czyli „otworzy się Bożemu dopływowi“ — odtąd nie uważa się już tylko za fizyczną, materyalną istotę lecz jasno pojmuje, że człowiek właściwie jest istotą duchową; nie popełnia już odtąd błędu myśląc, że jest ciałem podlegającym chorobom i śmierci, lecz uznaje fakt, iż jest duchem a mianowicie duchem o tyle o ile nim chce i umie być, oraz, że jest budowniczym a przez to i mistrzem ciała w którym żyje. Gdy uzna tę władzę mistrza nad ciałem, nie będzie już przyznawał ciału prawa panowania nad sobą. Pierwej był niewolnikiem swego ciała, teraz ciało jest niewolnikiem jego ducha.

Człowiek, który ponad swoje „ja“ wznieść się nie potrafi, człowiek, który nic nie widzi po za swemi

bogactwami i swemi korzyściami, taki człowiek jest naprawdę słaby i mały i samolubny i okazywać musi wszędzie swoją słabość i ograniczoność. Ale kto rozumie magiczną siłę ducha, kto potrafi poświęcić się dla drugich, ten wolnym jest od wszelkich więzów, albowiem człowiek dopiero wtedy jest w harmonii z wszechświatem i korzysta dopiero wtedy z potężnych sił wszechświata. Boski mistrz z Nazaretu miał z pewnością na myśli takie uduchowanie życia gdy powiedział: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igły, niż bogatemu wejść w królestwo Boże“. Albowiem jeżeli człowiek przez całe swoje życie myśli tylko o zewnętrznych, materialnych skarbach — gdzież zostanie mu czas na zbieranie dóbr wewnętrznych czyli duchowych? Jakżeż może wtedy znaleźć w sobie cudowne królestwo Chrystusa? Ale kto świadomie połączy się z nieskończonym duchem wszechświata i jego siłami, ten jest najlepiej przygotowany do życia ziemskiego i zagrobowego; taki człowiek nie na lata buduje ale na wieki, nie dla czasu ale dla wieczności; taki człowiek może iść naprzód nie wiedząc dokąd idzie, bo wie że boskie życie, które w nim jest, nie zawiedzie go na bezdroża lecz zaprowadzi przed oblicze Ojca przedwiecznego. Taki człowiek buduje dla wieków: bo tylko najwyższe, najprawdziwsze, najszlachetniejsze i najlepsze przetrwa wieki. Taki człowiek buduje dla wieczności: albowiem gdy nadejdzie chwila, którą nazywamy śmier-



cią, wtedy będzie pełen owych dóbr, które dusza jedynie może wziąć z sobą. Taki człowiek nie zna trwogi: ani w życiu, ani w chwili gdy to życie przemieni się w inne, bo wie że za nim, w nim i około niego mieszka nieskończona mądrość i nieskończone życie.

A gdy przyjdziemy do zupełnego świadomego poznania naszej jedności z nieskończonym duchem i nieskończoną mocą Bożą, wtedy wszystko inne przyjdzie samo z siebie: taka jasność, taka piękność, takie szczęście, taki spokój, jakie odczuwać może tylko życie zjednoczone z życiem Stwórcy wszech rzeczy. W ten sposób przychodzimy w posiadanie największych skarbów niebios, podczas gdy jeszcze jesteśmy na ziemi. Tak zstępuje niebo ku ziemi, albo raczej ziemia podnosi się ku niebu. Tak zamieniamy słabość na siłę, troski na radość, trwogę na wiarę, tak osiągamy pełnię spokoju, siły i bogactwa. Tak osiągamy harmonię z wszechświatem.

Dzisiejsze tak zwane klasy inteligentne duszą się w ślepych materyalizmie, a karmiąc się jego gorzkimi owocami, popadają w cielesne i moralne zwyrodnienie; klasom tym brakuje ożywczych promieni, w których mogłyby znaleźć wybawienie od grożącego im upadku.

Przeciw grożącemu upadkowi tych klas nie ma lepszego środka, jak powrót do odwiecznych prawd i ideałów, które nie są niedoścignione, lecz

już w tem życiu dają się urzeczywistnić. Kto uważnie przeczytał to pismo, przekona się, że są prawdy, które, skoro się je praktycznie w życiu zastosuje, muszą wywołać wielkie zmiany w pojęciach etycznych ludzkości i sprowadzić obrót panujących dziś stosunków na lepsze. Kto zrozumie, że w nim samym tkwi boska natura i boska siła, która tylko dlatego w nim się nie objawia i nie rozwija, bo przeszkadza jej w tem samolubstwo i nieświadomość — ten będzie się starał zgodnie z boską naturą myśleć, chcieć i działać. Oby niniejsze pismo stało się drogowskazem dla wielu zbłąkanych pielgrzymów, tego pragnie

*Autor.*





Wydawnictwo „Więcej światła“  
w Krakowie, ulica Stolarska 13, I. p.

poleca:

## Reforma teorii Liebiga o pokarmach

według drów Lahmanna, Paczkowskiego i Haiga.

Treść: Białko i sole roślinne. Kwas moczowy jako przyczyna chorób. Zdrowy sen, wesołe usposobienie i chęć do pracy. Reforma kuchni.

Cena 1 Kor. (40 kop.).

---

## Ratunek dla nerwowych czyli w jaki sposób pozbyłem się neurastenii?

Wskazówki lekarza-specjalisty.

Cena 60 hal. (35 kop.).

---

## Z pamiętników Krukowieckiego gubernatora Warszawy i prezesa Rządu na- rodowego w powstaniu 1830-31 r.

Cena 1 Kor. (40 kop.).

---

## Powstanie Narodu Polskiego 1830-31 r. w świetle krytyki mocarstw europejskich.

(Opisuje przebieg kampanii 1830-31 r. ze stanowiska krytyki wojskowej i politycznej). Głosy prasy: „Materiał jest bardzo ciekawy“. (*Tygodnik Ilustrowany*). — „Przyznać należy niewiadomemu autorowi niezwykły dar spostrzegawczy i gruntowne wykształcenie wojskowe“. (*Biblioteka Warszawska*). — „W każdym razie ogłoszenie powyższego memoriału uważam za pożyteczne“.  
(Aleksander Rembowski w feljetonie *Kurjera Warszawskiego*).

Cena 2 Kor. (80 kop.).

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach lub wprost od Wy-  
dawnictwa „Więcej światła“, Kraków, ul. Stolarska 13, I. p.